

# Józef Bańka

---

## Czy recentywizm może wystąpić jako horyzont spełnienia logiki nieskończenie wielowartościowej?

---

Folia Philosophica 30, 197-220

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Bańka

# Czy recentywizm może wystąpić jako horyzont spełnienia logiki nieskończenie wielowartościowej?

**Słowa kluczowe:** recentywizm, logika nieskończenie wielowartościowa, Jan Łukasiewicz, teraźniejszość, definicja

## Wstęp

Znany jest fakt z życia naszego sławnego logika Jana Łukasiewicza, że będąc już profesorem, pracował w latach 1918—1919 w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a nawet — zanim wrócił w 1920 roku na uniwersytet — został kierownikiem tego resortu. Tuż przed odejściem do pracy w tym ministerstwie wygłosił wykład pożegnalny, w którym poinformował zebranych o swym odkryciu logiki trójwartościowej. Jak pisze Jan Woleński, uznany autorytet w sprawach szkoły lwowsko-warszawskiej, „Motywacja Łukasiewicza była zdecydowanie filozoficzna. Uważał mianowicie, że zasada dwuwartościowa wymusza skrajny determinizm i fatalizm. Chcąc więc rozumieć przyszłość jako jeszcze »nie gotową«, trzeba zdaniom o przyszłości przypisywać trzecią wartość logiczną. Łukasiewicz początkowo przypisywał duże znaczenie do logiki wielo-

wartościowej. Uważał, że jakaś logika na pewno spełniona jest w rzeczywistości”<sup>1</sup>.

Interesujący — według J. Woleńskiego — wydaje się fakt, że sam Łukasiewicz twierdził, że wybór dokona się w końcu pomiędzy logiką dwuwartościową a nieskończenie wielowartościową. I właśnie to stwierdzenie Łukasiewicza będzie stanowiło meritum niniejszego artykułu. Autor stoi na stanowisku, iż logika nieskończenie wielowartościowa podlega spełnieniu w horyzoncie ontologii recentywizmu<sup>2</sup>, w której świetle to, co istnieje, jeżeli istnieje, ma być *a recentiori* aktualny, a wszystko jest nieprzeparcie rzeczywiste na tę jedną chwilę, w której ja jestem „teraz”. Owo „teraz” jest nie tylko *recens*, lecz także *punctum sapiens* — punktem przeskakującym z chwili na chwilę. Do tego określenia „z chwili na chwilę” odnieść by należało logikę nieskończenie wielowartościową. Podstawą tej interpretacji jest przekonanie recentywisty, że terażniejszość jest autonomiczna wobec przeszłości „zawsze gotowej”, a heteronomiczna wobec przyszłości „nigdy niegotowej”. Nasze cielesne „ja” nie pojawia się w przeszłości, natomiast musiałoby przestać istnieć natychmiast, gdyby nie wkroczało w coraz to nowe miejsca przyszłości „nigdy niegotowej”, która z każdym nowym aktem przekształcenia jej w aktualną terażniejszość zostaje zniszczona. Jej „gotowość” zostaje utopiona w nicości słowa „nigdy”. Oznacza to, że nasze aktualne „teraz” może stawać się niebytem, a więc „nie być”, aby stało się bycie nowego „teraz”. Ale nie może stawać się nicością, a więc wkroczać w „niegotową przyszłość” nie niszcząc jej, to znaczy nie potwierdzając jej „niegotowości” przez odniesienie do *n*-wartości, właściwej logice nieskończenie wielowartościowej. Wypowiedź Łukasiewicza, że wybór dokona się pomiędzy logiką dwuwartościową a nieskończenie wielowartościową potraktujemy tutaj (dokonując pewnej modernizacji stanowiska) jako supozycję ontologii recentywistycznej. Inaczej mówiąc, recentywizm stoi na stanowisku, iż logika nieskończenie wielowartościowa spełnia się w odniesieniu do rzeczywistości *a recentiori*, ponieważ w jej obrębie zjawiska przyszłe — jako „nigdy niegotowe” — stanowią halucynogeny aspekt zdarzenia „teraz”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> J. Woleński: *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska: Jan Łukasiewicz*. Warszawa 1985. Zob. też artykuły Łukasiewicza zebrane i przedrukowane w „Studiach Filozoficznych” 1988, nr 5 (270).

<sup>2</sup> J. Bańka: *Ontologia bytu aktualnego. Próba zbudowania ontologii opartej na założeniach recentywizmu*. Katowice 1986.

<sup>3</sup> *Recentywizm*. W: D. Julia: *Słownik filozofii*. Przeł. z j. franc. K. Jarosz. Katowice 2000, s. 335—336.

W wyrażeniu „rzeczywistość *a recentiori*” każde „teraz” jest *recens*, ale użyte w tym zwrocie „jest” w żadnym wypadku nie pełni funkcji zamiennika słowa „istnieje”. Mówimy tylko, że jeśli istnieje, to istnieje „teraz”. Pod tym względem recentywizm jest teorią prawdziwą w każdej dziedzinie, w tym i w dziedzinie pustej, a więc „nigdy niegotowej” przyszłości, do której odnoszą się zdania logiki nieskończenie wielowartościowej, pod warunkiem że teoria ta jest wypowiedziana w czasie terażniejszym.

### Upływ czasu a „upływ terminu”

Gdy mówię, że byt jest „teraz”, uważam że formułuję prawo ogólne, zgodnie z którym byt istnieje w czasie, jednak nie w innym niż czas terażniejszy. *De facto*, ujawnia się w tym powiedzeniu sama definicja bytu, która brzmi: „Byt i terażniejszość zbiegają się” — *Ens et recens convertuntur!*. Na tym zasadza się kwintesencja recentywizmu, czyli poglądu, że świat nasz rodzi się w naszym umyśle za każdym razem na nowo (*a recentiori*) wraz z doświadczeniem, pomimo iż już raz w jakiś sposób istniał. Dlatego „myśleć jak teraz” jest lepiej, niż „myśleć jak przedtem i potem”. To „przedtem” oznacza „upływ czasu”, czyli powiększenie się przeszłości, i wiąże się z determinizmem, natomiast owo „potem” determinuje „upływ terminu” (na przykład zapłaty rachunku) i wiąże się z fatalizmem.

Stało się jednak tak, że historycy „uczynili” prawo mówiące, że byt istnieje w czasie zbyt rozciąglym, sądząc, jakoby odkryli byty, które mają wszystkie halucynogenne znamiona istnienia w czasie, nie będąc „teraz”. Dla nich „teraz” to punkt Greenwich, od którego zaczyna się odliczanie czasu, rozumiane jako wygasanie rzeczywistości w końcówkach nicości, którym nadali nazwy przeszłości i przyszłości. Te końcówki są dla nich czymś w rodzaju historii halucynogenie nieskończonej, w której obszarze kres zaczyna zanikać, by rodzić następny kres, by wreszcie sklonować nas w jakiejś „zakończonej nieskończoności” (termin F. Nietzschego)<sup>4</sup>. „Zakończonej”, bo urywającej się, przeszłości — w logice dwuwartościowej określanej jako bezprzeszłość.

<sup>4</sup> F. Nietzsche: *Pisma pozostałe*. Przeł. B. Baran. Warszawa 2009, s. 127.

Tego rodzaju halucynogenności nie podlega wszechświat recenty-wistyczny, który jest rzeczywistością każdorazowego „teraz”, to zna-czy rzeczywistością „niezakończoną nieskończonością”, jako że każdy kolejny moment „teraz”, według logiki nieskończenie wielowartościo-wej, wyłania się tu *a recentiori* na drodze erupcji z łoża istnienia Na-tury i wkracza w głąb „nigdy niegotowej” przyszłości. To współwystę-powanie i wzajemne splatanie się łoż trwania zjawiskowego świata owego „teraz” lokują nas z jednej strony w jakiejś terażniejszości, z drugiej zaś — w jakiejś terażniejszości późniejszej, stając się źródłem rozpoznania pokoleniowego usytuowania ludzi w czasie.

## Duch czasu a epoka historyczna

W świecie logiki dwuwartościowej pojęcie ducha czasu zastępuje nam pojęcie wieku czy epoki. Kłopot w tym, że w terminologii pol-skiej zabrakło nam adaptacji, jakiej niemiecka humanistyka doko-nała, przejmując w erze poluterańskiej obecne w teologii Trójcy słowo „Duch” (*Geist*) — Ojciec, Syn i Duch. Oto dlaczego formy językowe, z których wyłonił się zwrot „duch czasu”, nie zdołały osiągnąć takiej ważności, jak wyrażenie „epoka historyczna”<sup>5</sup>. W tej sytuacji odpo-wiadająca logice trójwartościowej świadomość „ducha czasu” stała się raczej świadomością „ducha epoki”, która bardziej odpowiadała logice dwuwartościowej — była bowiem świadomością rozdwojeń, jakie zawa-sze wywoływała w umysłowości ludzkiej egzystencja ogólna człowie-ka, uwolniona z personalnych zawiasów daty początkowej i końcowej. Świadomość epoki stała się w rezultacie na długo odbiciem egzysten-cji wielopokoleniowej, odniesionej do jakiejś zasady ogólnej, przez którą dopiero przeświecała nieśmiało trzecia wartość — „duch czasu” (*l'esprit général*), objawiająca się w formie „nie-tutaj-teraz-bycia”, a więc nieokreślonej, „jeszcze niegotowej” przyszłości. Tego rodzaju świadomość zaczęła dopiero kiełkować w człowieku jako istocie zdwo-jonej, dwuwartościowej — w człowieku jednopojawieniowym i wielo-pojawieniowym — i w tym rozumieniu istoty z sobą sprzecznej, będącej uosobieniem *coincidentia oppositorum*.

<sup>5</sup> Zob. B. Markiewicz: *U źródeł niemieckiego idealizmu. Pojęcie wspólczesności a filozofia zjednoczenia*. Warszawa 1987, s. 13 i nast.

Sprzeczność polega tu na opozycji dwóch wartości, zaistniałej w samym człowieku pomiędzy tym, co dla niego istotne jako „tutaj-teraz-bycie”, a tym, co dla niego równie istotne jako „nie-tutaj-teraz-bycie”. Oba człony tej opozycji skumulowały się w pojęciu *genius loci* i przeciwstawiły się wartości trzeciej — pojęciu „ducha”, zawartego w *locus* umysłu. Odtąd pojęcie *genius loci* określiło „tutaj-teraz-bycie” człowieka jednopojawieniowego lub „nie-tutaj-teraz-bycie” człowieka wielopojawieniowego, ulegając uczasowieniu jako epoka historyczna. W tej sytuacji trzecia wartość, czyli *locus* umysłu (duch), indywidualizując czas człowieka w jednostce i zarazem go generalizując w gatunku, pozwala ująć epokę w formie „ducha czasu”, czyli „jeszcze niegotowej” przyszłości, w której zachodzić ma realizacja wartości trzeciej — identyfikacja „tutaj-teraz-bycia” człowieka jednopojawieniowego (człowieka z datą) z kulturą „nie-tutaj-teraz-bycia” rzeczywistości „jeszcze niegotowej” człowieka wielopojawieniowego (człowieka bez daty).

Patrząc z tego punktu widzenia wstecz — a już w koncepcji Herdera znajdujemy tego ślady<sup>6</sup> — możemy właściwie ocenić przejście od logiki dwuwartościowej epoki historycznej do logiki trójwartościowej ducha czasu, a więc do „jeszcze niegotowej” przyszłości. Dla Herdera bowiem „duch czasu” jako wartość trzecia (rzeczywistość „jeszcze niegotowa”) stanowi o jedności trzech wrzecion czasu, kojarząc czas przeszły z czasem terażniejszym i przenosząc go, łukiem nad nim, w wirtualną rzeczywistość przyszłości „nigdy niegotowej”. „Duch czasu” to wedle Herdera wartość trzecia, ogólność, lub inaczej boskość, rozplywająca się w „nigdy niegotowej” przyszłości, a więc w ogólności. Ale tak rozumiana boskość nie ma życia samodzielnego, urzeczywistnia się w czasie terażniejszym, jako że boskość nie ma przeszłości ani przyszłości, ponieważ one właśnie prowadzą do deformacji tego pojęcia. Po prostu, „duch czasu” przejawia się zawsze „teraz” — jako (*thymos*) parcie do zajęcia niszy „nigdy niegotowej” przyszłości.

Kategoria „ducha czasu” stanowi, według niektórych autorów<sup>7</sup>, punkt wyjścia zdefiniowania innego pojęcia — „współczesność”. O ile „duch czasu” kieruje się na wkroczenie w „jeszcze niegotową” przyszłość, o tyle współczesność musi być rozumiana jako „gotowość” ducha ludzkiego do wzniesienia się na poziom własnego czasu histo-

<sup>6</sup> S.G.F. Brandon: *History, Time and Deity. A Historical Comparative Study of the Conception of Time in Religious Thought and Practice*. Manchester 1963.

<sup>7</sup> W.W. Iwanow: *Kategorie czasu w sztuce i kulturze XX wieku*. Przeł. W. Krzemień. W: *Znak, styl, konwencja*. Wybór M. Głowiński. Warszawa 1977.

rycznego, własnej historii. To właśnie wtedy, gdy „jeszcze niegotowa” przyszłość spotka się z „gotowością” ducha ludzkiego do zrównania z własnym czasem, poczujemy się — jak mówi Hegel — u siebie, to znaczy nasza ludzka istota odnajdzie swoje „tutaj-teraz-bycie”, swój *genius loci* i postawi go w twórczej (w sensie Hegłowskim) dialektycznej sprzeczności z ogólnością (swoistą „niegotowością”) „nie-tutaj-teraz-bycia” istoty boskiej, która w człowieku, sama w sobie i sama przez się, staje się bezpowrotną terażniejszością, jednym słowem — domknięciem ducha czasu<sup>8</sup>. „Duch czasu” staje się w ten sposób duchem ożywiający człowieka wielopojawieniowego, a każda z tego rodzaju sprzeczności — „tutaj-teraz-bycia” (*genius loci*) człowieka jednopojawieniowego z duchem („nie-tutaj-teraz-byciem”) człowieka wielopojawieniowego — doprowadza, w charakterze ontologicznego rozwiązania, czyli spełnienia logiki nieskończenie wielowartościowej, do ukształtowania się takiej lub innej, „nigdy niegotowej” tożsamości epoki i wymaga pojawienia się jakiegoś odpowiedniego „nigdy niegotowego” dla tej tożsamości „ducha czasu”.

Kto wie, czy najbardziej czytelną formą „ducha czasu” danej epoki nie jest sztuka. Dlatego G. Vasari<sup>9</sup>, przyjmując za podstawę estetyczne prototypy pojęcia „duch czasu”, rozróżnia epoki na podstawie dominującego w nich stylu sztuki. Nam jednak — przyjmującym zasady recentywizmu — przyświecać będą cywilizacyjne prototypy pojęcia „duch czasu”, za których pomocą doprowadzimy do wyróżnienia epok ze względu na dominujący w nich typ identyfikacji z rzeczywistością gotową oraz typ projekcji rzeczywistości jako wartości trzeciej, „jeszcze niegotowej”, a nawet jako *n*-wartości, do zaistnienia rzeczywistości „nigdy niegotowej”. W tym ostatnim przypadku realizuje się w całej pełni wolność ludzkiego ducha, o której mówimy: „Duch tchnie, kędy chce” (*Spiritus flat, ubi vult*)<sup>10</sup>.

Oto zatem podstawowa *coincidentia oppositorum*, tkwiąca w procesie wynurzania się „ducha czasu” z danej historycznie epoki: identyfikacja i projekcja! O tej koincydencji każdorazowo decyduje duchowe zakotwiczenie epoki w identyfikacji człowieka jednopojawieniowego z kulturą człowieka wielopojawieniowego (ten bowiem reprezentuje wątki wspólne, pozwalające na wprowadzenie ich w łożysko „nigdy niegotowej” ogólnoludzkiej kultury intelektualnej). Człowiek

<sup>8</sup> Z. Zawirski: *Rozwój pojęcia czasu*. „Kwartalnik Filozoficzny” 1936, T. 12.

<sup>9</sup> G. Vasari: *Zywoty najstynniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*. Przeł. K. Estreicher. Warszawa—Kraków 1985.

<sup>10</sup> J. Bańka: *Eurorecentywizm jako droga Europy do wspólnotowej terażniejszości narodów*. Katowice 2002.



jednopojawieniowy historyczny mógł stać się człowiekiem wielopojawieniowym (substytutem wielu pojawień), ponieważ w każdorazowym akcie zaistnienia porzuca warunki brzegowe swej epoki — przeszłość, która jest już gruzowiskiem, i przyszłość, która — jako „nigdy niegotowa” do realnego zaistnienia — jest pusta. Na tej myślowej podwalinie wspierają się, jak się zdaje, Heglowskie prototypy pojęcia „ducha czasu”. Ale recentywizm odrzuca ustalenia Hegla, ponieważ oparte są one na makroskopowym wyobrażeniu czasu i na równie makroskopowym usytuowaniu bytu w ogóle.

Tymczasem — i do tego faktu chce nawiązać filozofia recentywistyczna — wraz ze sformułowaniem teorii kwantów rzucone zostało wyzwanie tradycyjnym przedstawieniom o czasie, a przede wszystkim tradycyjnym wyobrażeniom o substancji jako rzeczywistości „zakończony”. W recentywizmie liczyć możemy na zrozumienie problemu rozłączności początków samego czasu i samego istnienia świata jako rzeczywistości „nie gotowej”. Jest to zarazem wyzwanie rzucone logice dwuwartościowej i dezyderat przejścia na stronę logiki nieskończenie wielowartościowej, której spełnienie postępuje stopniowo, *a recentiori*.

### Definicja zjawiska jako rzeczywistości „niegotowej”, pojawiącej się na brzegu obszaru czasoprzestrzeni

Zgodnie z zasadą holograficzną stan kwantowy pewnego obszaru czasoprzestrzeni daje się zakodować na brzegu tego obszaru<sup>11</sup> jako zjawisko będące manifestacją zdarzenia. Jeśli teraz całość ontyczną, złożoną z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, nazwiemy recencjałem egzystencjalnym, to zdarzenie daje się zakodować w centralnej części recencjału, zjawisko zaś, czyli to, co ze zdarzenia dane jest poznającemu podmiotowi — w końcowej części recencjału, jako jego „niegotowa” przyszłość. Do tej części recencjału odnosi się wartość trzecia, o której traktuje logika wielowartościowa. Przy przemianowaniu tej końcowej części recencjału na „nigdy niegotową” przyszłość spotkać się musimy z dezyderatem spełnienia logiki nieskończenie wielowartościowej, czyli logiki spełnianej *a recentiori*. Powiemy więc,

<sup>11</sup> S. Hawking: *Wszechświat w skorupce orzecha*. Tłum. P. Amsterdamski. Poznań 2002, s. 15.



że zdarzenia stanowią byt samodzielny, są rozłączne, adeterministyczne i aprzestrzenne, ale stanowią źródło zjawisk deterministycznych i przestrzennych, rozciągniętych na „niegotową” (być może „nigdy niegotową” przyszłość. Zdarzenia są zatem konstruktem ściśle teoretycznym, abstrakcyjnym, słowem — są bytem wirtualnym. Takie same atrybuty ma spontaniczność kwantowa, w której odpowiednikiem atraktora jest — tym razem już w koncepcji recentywizmu — pojęcie Raźni, czyli każdorazowej „nigdy niegotowej” rzeczywistości. Pojęcie to oznacza miejsce, w którym byt zdarza się doraźnie, czyli raz po raz resetuje swą aktualną obecność jednopojawieniową i oddala swą aktualną nieobecność w horyzont „nigdy niegotowej” przeszłości. Jeśli więc Raźnia jest każdorazowo kwantem wzbudzenia „nigdy niegotowej” przyszłości świata zjawiskowego, to jest swego rodzaju atraktorem. Bo właśnie atraktor, ściślej mówiąc „wielki atraktor” — jak go nazywają kosmolodzy kwantowi — to zdarzenie związane z pojawieniem się tak zwanych struktur kosmologicznych, głównie galaktyk. Tak więc kosmologia nader obficie korzysta z koncepcji zdarzeń, chociaż tego terminu nie używa. Operuje w tym znaczeniu terminem „spontaniczność” lub „spontaniczność kwantowa” — takiego terminu używa właśnie Andriej Linde. Również recentywizm przyjmuje czasami przymiotnik „kwantowy”, kiedy sprowadza poznanie do skali „tutaj-teraz-bycia”, proponując dla takiej formuły czasami określenie „nagłość”, będące w kosmologii analogią do Wielkiego Wybuchu. Znamienne, iż to, co tutaj nazywamy recencją niemowlęcym lub Raźnią, kosmolodzy „chrzczą” młodym światem w fazie inflacji. Ideowo chodzi w każdym razie o redukcjonistyczne ujęcie rzeczywistości, tak istotne w recentywizmie ze względu na odrzucenie „nigdy niegotowej” przyszłości, do której odnieść należy zdania logiki nieskończenie wielowartościowej. Za całkowicie pewny wedle recentywizmu uznać można ogół faktów bezpośredniego doświadczenia w chwili doświadczenia, czyli *a recentiori*<sup>12</sup>.

Mamy więc trzy wrzeciona czasu, które nakręcają trzy różne rzeczywistości i wyznaczają — za pośrednictwem tych właśnie rzeczywistości — moment recentywistyczny, to znaczy moment znoszenia dawnych granic aktualności i jednocześnie ustanawiania nowych granic w przyszłości „jeszcze niegotowej”. Po jednej stronie mamy więc czasy wchodzące w obręb ekstensywnej oraz intensywnej totalności (zupełności) recencjału egzystencjalnego<sup>13</sup>, a po drugiej — istnienie,

<sup>12</sup> J. Bańka: *Metafizyka zdarzeń. Recentywizm i henadologia*. Katowice 1991, s. 15.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 52.

którego stawanie się ustanawia bytową podstawę czasu pozbawionego horyzontu prawobrzeżnego, jako że ten ma charakter nieskończoności halucynogennej, nigdy niezakończonej, i odsyła do logiki nieskończenie wielowartościowej.

## Początek czasu a początek świata

Tak dochodzimy do granicy rozważań, z której należy usunąć równie halucynogenny moment bezpośredniego wiązania czasu z istnieniem, czyli początku samego czasu z początkiem samego świata. Chodzi w gruncie rzeczy o to, że czas, który związany jest z zaistnieniem zdarzenia w centrum recencjału egzystencjalnego, nie idzie w parze z trwaniem zjawiska, które — jako stan kwantowy czasoprzestrzeni — obserwator antropiczny koduje na brzegu recencjału, stanowiąc lewobrzeżnie jakąś „gotową” przeszłość i prawobrzeżnie — jakąś halucynogenną „jeszcze niegotową” przyszłość. Mówiąc kolokwialnie, nasz wszechświat jest recentywistyczny — powstał, zanim powstał czas, i tę rozdartą, halucynogenną samą w sobie historię powtarza do dziś<sup>14</sup>. Na skutek tego każde zdarzenie jest dla nas najpierw centralnym punktem czasoprzestrzeni recencjału egzystencjalnego, punktem o zwiniętym wymiarze, określonym interwałem „teraz”, a zjawisko — istnieniem zdarzenia, odroczone w czasie, które obserwator antropiczny odbiera (niczym pogłos odrzutowca) jako stan układu rozpostartego na brzegach recencjału, czyli w czasie i w przestrzeni. Stwarza to, w naszym ludzkim obrazie świata, nieodparte złudzenie istnienia rozszerzonego do granic nieskończoności, to znaczy „nigdy niegotowej” przyszłości, stanowiącej horyzont spełnienia logiki nieskończenie wielowartościowej.

Z tego punktu widzenia pytanie, „czy te zjawiska naprawdę istnieją?”, jest pozbawione sensu. Można będzie tylko powiedzieć, że model recentywistyczny zdarzenia, wzięty z dodatkowymi wymiarami *quo ante* i *ad quem*, skłania do przyjęcia, że te dodatkowe wymiary łączą sieć zależności, zwanych dualnościami<sup>15</sup>. Dualność zjawisk oznacza, że ich modele są w istocie równoważne, co znaczy, że w na-

<sup>14</sup> E. Smalley: *The Ways of Today's*. New York 1999, s. 103.

<sup>15</sup> S. Hawking: *Wszechświat...*, s. 203.

szym przypadku zjawiska przeszłe i przyszłe stanowią różny aspekt jednego zdarzenia „teraz”, chociaż owo „teraz” nie jest fizykowi dane. Dane jest mu to, co jest „przed” i „po”, czyli właśnie zjawisko. Einstein stwierdził kiedyś<sup>16</sup> *expressis verbis*, że „teraz”, którego doświadcza człowiek, oznacza coś szczególnego, coś z gruntu innego niż przeszłość i przyszłość, ale że ta bardzo ważna różnica nie występuje i nie może wystąpić w fizyce. Moment ten wypuklił Kant<sup>17</sup>, wiążąc go ściśle z aktualnym momentem poznania, które — jak stwierdził — nie wyprzedza w nas czasu, lecz wraz z nim rozpoczyna się tak, jakby w naszych przedstawieniach świat rodził się każdorazowo po raz pierwszy, pomimo iż już raz — sam w sobie (*Ding an sich*) — istniał<sup>18</sup>. Ale rozróżnienie recensowych i nierecensowych (czysto gramatycznych) form istnienia w recentywizmie dalekie jest od jednoznaczności, jaka cechuje Kantowską „istotę rzeczy”. Jednoznaczność aktu istnienia w recentywizmie może mieć miejsce tylko wtedy, kiedy wyznaczać go będziemy w czasie, zawsze poczynając od aktualnego interwału *recens*.

Lecz czym jest to aktualne „teraz” i czy możemy je zaliczać do halucynogennej nieskończoności jako jakieś „coraz dalej”, w którym — jak mówił Schopenhauer — lepiej byłoby nie być, niż być? Oto jak nieskończoność stała się dla umysłu ludzkiego kryzysem.

Różne drogi wyjścia z tego kryzysu zaproponowali dwaj uczniowie Platona — Teajtet i Eudoksos. Obie propozycje — ciągi Teajteta i proporcje Eudoksosa — to po prostu liczby rzeczywiste dodatnie, czyli większe od zera. Wydaje się również, że są to takie same liczby, jakie w 1872 roku aksjomatycznie zdefiniował Dedekind, z tym że propozycja Dedekinda byłaby relatywnie słabsza, gdyby wygrała propozycja Teajteta. Zwyciężyła jednak propozycja Eudoksosa, którego rozwiązanie miało przynieść odpowiedź na pytanie, kiedy dwie wielkości jednego rodzaju tworzą tę samą proporcję, co dwie wielkości także jednego rodzaju, ale innego niż pierwsze. W dyskusje tego typu włączono koncepcję czasu zachodzenia tego rodzaju proporcji. Tak powstał problem recentywizmu, do którego stosuje się twierdzenia limi-

<sup>16</sup> Zob. *The Philosophy of Rudolf Carnap*. Ed. P.A. Schilpp. Cambridge 1963. Należy tu zaznaczyć, że Einstein — o czym pisze w autobiografii Schilpp — odmówił napisania tekstu do tego tomu, motywując to swą niechęcią do pozytywizmu logicznego. Tym samym twierdzenie to nie znalazło się w tekście samego Einsteina. Uważam jednak to twierdzenie za symptomatyczne, dlatego pozwoliłem je sobie — na zasadzie *se non e vero, e ben trovato* — umieścić w moim tekście.

<sup>17</sup> I. Kant: *Krytyka czystego rozumu*. Przeł. R. Ingarden. Kęty 2001, s. 53.

<sup>18</sup> J. Bańka: *Epistemologia jako odkrycie aktualnego momentu prawdy. Próba neosemantyzacji klasycznej definicji prawdy w recentywizmie*. Katowice 1990, s. 47.

tacyjne, głoszące, że pewne własności, takie jak prawdziwość, nie przysługują pewnym formom czasu (jak przeszłość i przyszłość). Recentywizm to w szerszym rozumieniu pogląd, który za najważniejsze z twierdzeń limitacyjnych uważa twierdzenie, że opis jakiegoś zjawiska jest możliwy we wszystkich czasach, lecz prawdziwy tylko w czasie teraźniejszym, to zaś, co istnieje, ma w konsekwencji być wyłącznie aktualny.

Ale tu mnożą się trudności. Jeżeli bowiem wszystko, wedle poglądu recentywizmu, zdarza się nieprzepraczone na tę jedną chwilę, w której ja jestem „teraz”, to znaczy w „tutaj-teraz-byciu”, to pogląd ten zdaje się podważać proste twierdzenie geometryczne — pierwszą zasadę Euklidesa — które mówi, że dwie rzeczy, które są równe innej rzeczy, są równe sobie. Tak — powie recentywista — są obie równe, ale tylko w trybie *a recentiori*, czyli licząc każdorazowo od nowa, ale nie w ogóle, to znaczy na mocy ważności poprzedniego stanu rzeczy. Stanowisko recentywizmu w kwestii twierdzenia limitacyjnego, głoszącego, że pewne własności, takie jak prawdziwość, przysługują pewnym formom czasu (teraźniejszego), a nie przysługują innym formom czasu (takim jak przeszłość i przyszłość), zdaje się potwierdzać brytyjski matematyk Lewis Carroll, który twierdzenie dotyczące trójkątów przedstawił w piśmie filozoficznym „Mind” następująco<sup>19</sup>:

- A Dwie rzeczy, które równe są innej rzeczy, są równe sobie.
- B Dwa boki tego trójkąta są rzeczami równymi tej samej rzeczy.
- Z Te dwa boki trójkąta są sobie równe.

Gdyby pominąć limitacyjny charakter recentywizmu, wynikałoby z tego, że jeśli A i B są prawdziwe, to prawdziwość Z jest logiczną konsekwencją. Jednak recentywista, zakładający limitacyjny charakter pewnych twierdzeń (w tym wypadku twierdzenia wypowiedziane go w czasie), odpowie, że w jego umyśle świat rodzi się za każdym razem *a limine*, czyli na nowo (*a recentiori*), wraz z doświadczeniem, pomimo iż już raz w jakiś sposób (w czasie rozumianym gramatycznie) istniał. Dlatego akceptuje A i B, lecz nie podziela pewności co do Z. W tym rodzącym się za każdym razem *a limine* świecie „tutaj-teraz-bycia” każde „teraz” jest dla recentywisty nie tylko zdarzeniem *recens*, lecz także *punctum sapiens* — punktem skaczącym, przedstawiającym owe „dwie rzeczy” jako rzeczywistość dynamiczną z chwili na chwilę: to znaczy w jednej chwili rzeczywistość gotowa, do której stosuje się wartość druga, a w innej — rzeczywistość „jeszcze niegotowa”, do której stosuje się wartość trzecia. Zdarzenie *recens*, jako

<sup>19</sup> Zob. R. Morris: *Krótką historia nieskończoności*. Tłum. J. Kowalski-Glikman. Warszawa 1999, s. 37.

drżące istnienie aktualnej chwili, przebiega tutaj od „niegotowej” nicości do „gotowego” bytu oraz od „gotowego” bytu do „nigdy niegotowej” nicości. Teraźniejszość najwyraźniej przejawia się tu w autonomiczności współczesnych zdarzeń i stanowi proces „jakby nieskończony”, możliwy do wyrażenia tylko w zdaniach logiki nieskończenie wielowartościowej. Aby tego „jakby” uniknąć, Stephen Howking wprowadził pojęcie czasu urojonego, sądząc, że udało mu się w ten sposób wyrugować sytuację, w której nieskończoność mogłaby się pojawić na początku i na końcu czasu.

Recentywizm, przyjmując twierdzenie limitacyjne dotyczące prawdy i czasu, radzi sobie z nieskończonością (pojawiającą się halucynogenicznie na początku i na końcu czasu) w ten sposób, że wprowadza „końcówki nicości”, to znaczy brzegi recencjału egzystencjalnego, urywające się w „już gotowej” przeszłości, jako bezprzeszłość, i w „jeszcze niegotowej” przyszłości, jako bezprzyszłość. Pojęcie „końcówek nicości” można zilustrować słynną wstęgą Möbiusa, którą otrzymujemy, skreślając pasek o pół obrotu, a następnie łącząc końce. Jak można się przekonać, wstęga Möbiusa realnie ma tylko jeden brzeg i jedną stronę, chociaż wydaje się, iż w dowolnym punkcie ma ona dwie strony, czyli dwie końcówki, które można nazwać — z powodu iluzji wyrażonej zwrotem „wydaje się” — końcówkami nicości. W tym przypadku może mieć rację nie tylko G. Berkeley, twórca solipsyzmu, który zawarł swój pogląd w krótkiej formule *esse = percipi* (recentywista powiedziałby: *esse = actualiter percipi*), lecz być może także genialny pisarz Jorge Luis Borges, gdy w jednym ze swych esejów sugerował, że każde spotkanie z nieskończonością przekonuje go o halucynogenicznej naturze świata. Taki pogląd zdaje się sugerować recentywista, próbujący zaglądać z dwuwartościowej teraźniejszości do gotowej ontologicznie teraźniejszości, a jednocześnie wychylający się — w perspektywie logiki nieskończenie wielowartościowej — ku nieskończonej, „nigdy niegotowej” przyszłości.

Celem uniknięcia tej halucynogenicznej, „nigdy niegotowej” przyszłości recentywizm wychodzi od takiego określenia „szczeliny teraźniejszości”, przez którą człowiek postrzega świat, jakie dyktuje ontologia bytu aktualnego, uwolniona z pęt hipostaz rzeczowników odprzymiotnikowych w stylu „przeszłość” i „przyszłość”. To właśnie w ramach tej ontologii funkcjonuje jedynie rzeczywisty człowiek — człowiek jednopojawieniowy, osadzony każdorazowo w aktualnym dla wypowiedzi świecie. Kiedy wypowiada on słowo „świat”, funkcjonuje w tym świecie jako nadwyżka sensu tego świata, jako „mowobyt” doklejony do aktualnej, wypowiedzianej przez siebie chwili. Lecz ta „nadwyżka sensu świata” ginie wraz z aktem wypowiedze-

nia chwili. Ten właśnie „mowobyt” jest twórcą „szczeliny terażniejszości”, przez którą człowiek jednopojawieniowy postrzega świat i dzięki której uwalnia się od halucynogennej wizji „nigdy niegotowej” przyszłości.

### Moment recentywistyczny jako byt kwantowy otoczony niebytem

Podstawą definiowania terminu „szczelina terażniejszości” jest w recentywizmie recencjał egzystencjalny, to znaczy czasostan łączący w sobie gotową już przeszłość z „jeszcze niegotową” przyszłością w jedynie realnym momencie recentywistycznym „teraz”<sup>20</sup>. Ta „jeszcze niegotowa” przyszłość stanowi jednak w realnym momencie recentywistycznym pewną „nadwyżkę”, którą neutralizuje akt mowy, dlatego ma ona charakter sermonistyczny. Z powodu tak zwanej „nadwyżki” moment recentywistyczny określimy jako byt kwantowy otoczony niebytem („jeszcze niegotowym” bytem), a więc rozwinięty wirtualnie na swych brzegach, otrzymujący dzięki temu w naszej zmysłowej percepcji, wypowiedzianej w mowie, strukturę zjawiskową. Oznacza to, że każdy opis kwantowy — w tym opis makroobiektu — nie może być czystym opisem jego stanu, gdyż jest jednocześnie opisem naszej wiedzy, stanowiącej swoistą „nadwyżkę” owego stanu. Tak więc wówczas, gdy nie obserwujemy danego układu kwantowego, istnieje on jakby w niedoczasie, czyli w stanie „nie-tutaj-teraz-bycia”, w którym dochodzi do nakładania się na siebie wszystkich możliwych stanów *loco recens*. Jeżeli w pewnym momencie przystąpimy do wykonania pomiaru danego układu kwantowego lub do jego obserwacji w czasie, to czynności te spowodują redukcję funkcji falowej do „tutaj-teraz-bycia” jednego z możliwych stanów, czyli powstanie tego, co nazwaliśmy tu „szczeliną terażniejszości”<sup>21</sup>. Oznacza to, że makroobiekt w stanie swobodnym, a więc w stanie „nie-tutaj-teraz-bycia”, jest zdarzeniem *recens*, to znaczy obiektem teoretycznym, którego istnienie jest mniej realne od otaczających nas

<sup>20</sup> L. L e d e r m a n: *Boska cząstka: jeśli Wszechświat jest odpowiedzią, jak brzmi pytanie?*. Tłum. E. Kołodziej-Józefowicz. Warszawa 1996, s. 199.

<sup>21</sup> J. B a ń k a: *Ontologia...*, s. 10 i nast.



rzeczy. „Mniej realne” znaczy, że nie idzie w parze z czasem, ponieważ jego „tutaj-teraz-bycie”, a więc istnienie w czasie, ujawni się dopiero w pomiarze, jego *recens* zatem ujawni się w pełnej krasie w nawiasach fenomenologicznych *recens quo ante* i *recens ad quem*. One to właśnie uczynią go fenomenem *sensu stricto* — obiektem empirycznym w pełni realnym z punktu widzenia obserwatora antropicznego. Paradoksalnie rzecz ujmując, dopiero subiektywny akt podmiotu (będący częścią pomiaru) doprowadzi nas z makroobiektem do stanu obiektywnego, do bycia czymś z „tutaj-teraz-bycia”, a więc czymś — w empirycznym tego słowa sensie — realnym<sup>22</sup>.

Nie udaje się, jak widać, zdarzenia obiektu, które w czasie nie jest dane, w sposób wyraźny (przy użyciu logiki dwuwartościowej) oddzielić od przyrzędu makropomiarowego, który dany jest w czasie i w tym kontekście ma związek z wartością „trzecią” umysłu obserwatora. Obecność makroprzyrzędu pomiarowego oznacza dla badanego mikroobiektem wejście — przez zdefiniowaną tu „szczelinę teraż-niejszości” — w sferę „tutaj-teraz-bycia”. Tak rodzi się kwantowa fenomenologia „ducha czasu”, w której obrębie świat „przed-czesny” staje się dla nas światem „na-czesnym”, świat równoległy — światem „niemowlęcym”. Używając języka filozoficznego, powiemy, że działa tu mechanizm transcendencji<sup>23</sup>. Mechanizm ten daje się zinterpretować za pomocą limitacyjnego twierdzenia recentywizmu w ten sposób, że na strukturę kwantową świata (aktualne *recens*) nakładamy różne pod względem gramatologicznym formy istnienia, a więc przeszłość (*recens quo ante*) i przyszłość (*recens ad quem*)<sup>24</sup>. *Recens* występuje tu jako czas czysty i określając go w zdaniach logiki dwuwartościowej jako otwarty epistemologicznie i ontologicznie, w odróżnieniu od przeszłości (która jest ontologicznie zamknięta i epistemologicznie otwarta) oraz przyszłości (która jest ontologicznie otwarta i epistemologicznie zamknięta), do której zastosowanie mogą mieć zdania logiki nieskończenie wielowartościowej.

Kiedy ustala się, w skrajnej postaci, sprzeczność między zjawiskiem a istotą rzeczy, w konsekwencji stajemy w obliczu sprzeczności pomiędzy przedmiotem nauki (w której, stosownie do logiki dwuwartościowej, występuje zgodność oczywistości wynikania z oczywistością wyniku) a przedmiotem filozofii (w której, stosownie do logiki nie-

<sup>22</sup> J. Bańka: *Medytacje parmenidiańskie o pierwszej filozofii. Recentywizm i pannynogeneza*. Katowice 1992, s. 11 i nast.

<sup>23</sup> *Filozofia jako sposób odczuwania i konceptualizowania ludzkiego losu*. Red. J. Bańka. Katowice 1999, s. 12.

<sup>24</sup> J. Bańka: *Ontologia...*, s. 13 i nast.



skończenie wielowartościowej, oczywistość wynikania nie zrównuje się nigdy z oczywistością wyniku)<sup>25</sup>.

Rozróżnienie między zdarzeniem i zjawiskiem<sup>26</sup> ma swe analogiczne odpowiedniki w ruchu taśmy filmowej, której strukturę tworzą poszczególne recensy, tu zwane klatkami. Podmiot poznający bowiem działa w akcie inscenizacji epistemologicznej podobnie, jak działa projektor filmowy, to znaczy wyświetla (aktualizuje niczym klawisz komputerowy oznakowany napisem „Enter”) i tym samym pozwala zaistnieć tylko jednej z przesuwających się kolejno klatek filmu, dając życie jednemu filmowemu „teraz”. Przy tym czas trwania takiej klatki (czytaj: interwał *recens*) nie jest wyznaczony żadnymi warunkami brzegowymi. Co więcej, można powiedzieć, że interwał *recens* jest w gruncie rzeczy dowolny, „granulowany” w czasie przyszłym *a recentiori*, czyli w perspektywie „nigdy niegotowej” przyszłości. A to znaczy, że może się zamykać w rozpiętości zdań logiki nieskończenie wielowartościowej, liczonej od ułamka sekundy do wieku wszechświata<sup>27</sup>. I właśnie taki wszechświat nazwiemy „światem recentywistycznym”, owocującym każdorazowo paletą zjawisk, raz poprzedzających (w sensie *ex ante*) jądro zdarzenia, raz następujących (w sensie *ex post*) po jego samobójczym unicestwieniu.

Konieczna okazuje się tu jakaś limitacja otwartości interwału *recens* na „nigdy niegotową” przyszłość. Pierwsza myśl, jaka się nasuwa, to taka, że musimy go uzależnić od podmiotu „ja”, wypowiadającego jakiegokolwiek zdanie o świecie, zgodne z tym światem, ale nie zawsze z tym samym. Trafny wątek dotyczący tego, co recentywista w tym przypadku ma na myśli, sprowadza się w aspekcie językowym — a pamiętajmy, że recentywista jest wyznawcą sermonizmu — po prostu do tego, co znajduje się w aktualnym dla jego wypowiedzi świecie: aktualnym, to znaczy pomijającym „nigdy niegotową” przyszłość. Ale nie tylko świat jest konstelacją *recens*, jest nią także w pewien sposób nasza wypowiedź o świecie. Tym zaś, czego oczekują inni od naszej wypowiedzi o świecie, jest jej prawdziwość. I tu trzeba przypomnieć: za najważniejsze z twierdzeń limitacyjnych recentywizm uważa twierdzenie, że opis jakiegoś zdarzenia jest możliwy we wszystkich czasach, ale prawdziwy tylko w czasie teraźniejszym. Oznacza to, że w recentywizmie rolę probierza prawdziwości wypowiedzi odgrywa chwila *recens*, zredukowana w swym trwaniu do „szczeliny teraźniejszości”<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> G. S u s s m a n n: *Zur Geschichte der neuen Wissenschaft*. Achen 1996, s. 19.

<sup>26</sup> S. H a w k i n g: *Wszechświat...*, s. 208.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 207.

<sup>28</sup> P. A l o s: *New Cosmology*. „Chicago-Reports Science” 1999, s. 183.

## Recentywizm a zdania wypowiedziane w mowie w języku logiki dwuwartościowej

Oto ważkie twierdzenie imitacyjne recentywizmu: znaczenie zdania, wypowiedzianego w mowie, określone jest w logice dwuwartościowej warunkiem bycia przez nie (czyli to zdanie) prawdziwym w czasie terażniejszym. Jeśli tak, to winniśmy się zgodzić na zawężenie pola obowiązywalności klasycznej definicji prawdy do chwili kwantowej. Jak w zegarze atomowym „teraz” jest niewiadomą częścią sekundy, tak w polu obowiązywalności definicji klasycznej prawda stanowi niewiadomą część „teraz”. Takie ujęcie nasuwa się nie tylko wtedy, kiedy chcemy uchwycić myślowo w sposób adekwatny aktualność trwania zjawiska, lecz także wówczas, gdy chcemy utrzymać głębokie przekonanie o tym, że nasze poznanie jest trafione, to znaczy koncentruje się w miejscu istnienia rzeczy gotowej, czyli tam, gdzie ona „jest”, nie zaś tam, gdzie jej nie ma, a więc na przyszłości — jako miejscu rzeczy „jeszcze niegotowej”<sup>29</sup>.

Takie odniesienie prawdy do chwilowości kwantowej polega w języku logiki dwuwartościowej na przemianowaniu terminu *adaequatio* na termin *adaequans*. Oznacza to, że klasyczna definicja prawdy w brzmieniu: *Veritas est adaequatio rei et intellectus* — „Prawda jest zrównaniem myśli z rzeczą” (także potencjalną, a więc „jeszcze niegotową”), zostaje zaniechana, a w jej miejsce przyjmujemy nowe, zgodne ze stanowiskiem sermonizmu, brzmienie: *Veritas est conceptus entis actualiter rem adaequans* — „Prawdziwa myśl to ta, która jest adekwatna do stanu rzeczy »już gotowej«, a więc istniejącej w aktualnym dla wypowiedzi świecie”. W tym drugim ujęciu chodzi nie o enigmatyczną całość prawdy, lecz o jej część — kwant mowy. Między częściami (kwantami) mowy nie ma związku ontologicznego, zachodzi natomiast związek narracyjny, który nazwaliśmy inscenizacją epistemologiczną — myślowym sznurowaniem niepowiązanych ontologicznie elementów mowy. *Adaequans* — to po prostu indykat mowy poddany rygorom logiki dwuwartościowej. Stąd powiedzenie: *qui loquitur, indicat*. To właśnie w tym kontekście (*contextus indicationis*) słowo *adaequatio* zostało zmienione w imiesłów czasu terażniejszego — w *adaequans*, i w tym sensie odniesione do chwilowości kwantowej<sup>30</sup>,

<sup>29</sup> Zob. J. Malinowski: *Skuteczność a prawda. Logika illokucyjna Searle'a i Vanderveckena*. Warszawa 1995, s. 69.

<sup>30</sup> H. Re ce ves: *Derniers nouvelles du kosmos*. Sevil 1994, s. 16.

czyli do interwału czasu, umieszczonego w aktualnym dla wypowiedzi świecie. Należałoby teraz zapytać, czym jest owo *recens* w odniesieniu nie tylko do mowy<sup>31</sup> jako aktu podmiotowego, lecz także w odniesieniu do przyrody jako faktu obiektywnego, będącego odbiciem globalnej struktury wszechświata, w której obowiązują określenia „wcześniejsze niż” i „późniejsze niż”, a więc w trójobszarowym podziale czasu.

Ten trójobszarowy podział czasu — po przejściu od teorii mikroskopowej do makroskopowej — prowadzi do istotnej cechy zaprezentowanego podziału, jaką jest krótkotrwałość, traktowana tu jako kwantowa obecność, którą nazywamy momentem recentywistycznym. Moment recentywistyczny zakłada w sobie dłuższe lub krótsze trwanie, zwane interwałem *recens*, który lokuje się w obszarze minimalnej lub maksymalnej zdolności obserwacji. Krótkość interwału *recens* prowadzi, po przekroczeniu progu widoczności, do redukcji epistemologicznej momentu recentywistycznego, mimo że nie towarzyszy temu redukcja ontologiczna<sup>32</sup>. Dla przykładu, interwał życia partonów wynosi od 10 do  $-35$  milionowej sekundy, a życie kwarków od 10 do  $-30$  milionowej sekundy, co sprawia, że stają się one zamknięte epistemologicznie na poznawanie, nadal zaś pozostają otwarte ontologicznie na stawianie się.

Powołując się na te przykłady, pozostajemy ciągle w obszarze recentywizmu przyrodniczego. Nieco inaczej przedstawia się sprawa w odniesieniu do recentywizmu humanistycznego. W tym przypadku recentywizm sprowadza się do rozstrzygnięcia wszelkich zagadnień egzystencji ludzkiej z punktu widzenia momentu recentywistycznego, który dla odmiany będzie nazwany „tutaj-teraz-byciem”. Człowiek usytuowany w „tutaj-teraz-byciu” nosi miano człowieka jednopojawieniowego, w przeciwieństwie do człowieka wielopojawieniowego, ulokowanego w „nie-tutaj-teraz byciu”, czyli w przeszłości „już gotowej” lub w „jeszcze niegotowej” przyszłości. Ten ostatni uosabia kumulację podstawowych wartości życia człowieka jednopojawieniowego w kulturze, poddanej logice nieskończenie wielowartościowej.

Z recentywizmu zarówno przyrodniczego, jak i humanistycznego wynikają ważne dla ontologii i epistemologii wnioski logiczne. Przede wszystkim chodzi o wnioski dotyczące nowej interpretacji zasady sprzeczności w filozofii. Wnioski te mają wynikać z analizy zjawisk metodą *a recentiori*, czyli badania każdego zjawiska od chwili jego po-

<sup>31</sup> J. Bańka: *O prawdzie, która nawiedza słowo. Sermonizm jako stanowisko recentywizmu w sporze o powszechniki*. Katowice 2008.

<sup>32</sup> G. Sussmann: *Die neue Physik*. München 1998, s. 173.

wstania, z zaniechaniem poprzedniego zjawiska, które wydaje się do niego analogiczne. Obowiązuje tu zasada, że istnienie aktualne, do którego stosuje się logika dwuwartościowa, jest bardziej realne niż istnienie brzegów tej aktualności, do którego stosuje się logika wielowartościowa. Zatem zdanie wypowiedziane w czasie teraźniejszym jest *a fortiori* prawdziwsze niż zdanie wypowiedziane w czasie przeszłym lub przyszłym<sup>33</sup>. Myśl tę zawiera opracowany w 1948 roku przez Stanisława Jaśkowskiego<sup>34</sup>, toruńskiego naukowca, system logiki dyskusywnej (we współczesnym języku — parakonsystentnej). Logika ta nie odrzuca wprost prawa sprzeczności (nie dopuszcza przesłanek sprzecznych), lecz dopuszcza w to miejsce sprzeczne zdania (to znaczy pewne zdanie i jego zaprzeczenie) różnych uczestników dyskusji, w tym również tej samej osoby, ale w różnym czasie (w języku sermonizmu recentywistycznego — w różnym interwale *recens* mowy). W tym ostatnim przypadku przypisujemy prawdziwość zdaniom wypowiedzianym w czasie teraźniejszym, to znaczy w momencie ich wypowiedzenia. Recentywizm bowiem za najważniejsze twierdzenie limitacyjne uważa to, które głosi, że pewne własności, takie jak prawdziwość czy istnienie, nie przysługują niektórym formom czasu (takim jak przeszłość i przyszłość).

W świetle tego właśnie twierdzenia limitacyjnego w recentywiźmie spełnia się pierwsze twierdzenie Kurta Goedla<sup>35</sup>, które głosi, że każdy system sformalizowany, zawierający arytmetykę, jeśli jest niesprzeczny, to musi być niezupełny. A jest niesprzeczny, jeżeli z jego aksjomatów nie da się wywieść zdania oraz jego zaprzeczenia. Natomiast system S jest zupełny, jeśli dla dowolnego twierdzenia T można z S wywieść T lub zaprzeczenie T. Nietrudno zauważyć, że w chwili wybuchu rozpatrywanego zdarzenia system recentywiźmu jest niezupełny, ponieważ brak mu jeszcze elementów następczych (*quo ante* i *ad quem*) zdarzenia. I w tym samym sensie jest niesprzeczny (zdanie zgadza się z samym sobą). Ale staje się zupełny z chwilą, gdy

<sup>33</sup> J. Bańka: *Epistemologia...*, s. 117.

<sup>34</sup> S. Jaśkowski: *Rachunek zdań dla systemów dedukcyjnych sprzecznych*. „Studia Societatis Scientiarum Toruniensis” 1948, Sectio A, I. Zob. też J. Jabłonka: *O sprzecznościach w rozmowie*. W: „Folia Philosophica”. Red. J. Bańka. T. 18. Katowice 2000, s. 171 i nast. Warto zaznaczyć, że w obrębie logik parakonsystentnych są i takie, w których jak najbardziej dopuszcza się przesłanki sprzeczne. Jednak — na potrzeby tego artykułu — wykorzystuję zasadniczą ideę Jaśkowskiego logiki dyskusywnej do ogólnego określenia całej rodziny.

<sup>35</sup> K. Gödel: *Über formal unentscheidbare Sätze der „Principia Mathematica” und verwandter Systeme*. „Monatshefte für Mathematik und Physik” 1931, Nr. 38, s. 173—198. Por. M. Heller: *Filozofia i wszechświat*. Kraków 2006, s. 87.

do zdarzenia *recens* dołączają zjawiska *quo ante* i *ad quem*. Wówczas już każde twierdzenie systemu recentywizmu da się wywieść z jego aksjomatów. Powiedzielibyśmy, że system recentywizmu działa *a recentiori*, co znaczy, że w każdym momencie wybuchu zdarzenia (*recens*) przerywa swą zupełność, dzięki czemu unika „przepełnienia”, czyli rozumienia, jakoby każde zdanie, które wypowiada recentywista, było tezą jego systemu. Przeciwnie, tu każde zdanie jest „przesiewane” przez „sito aksjologiczne” systemu w trybie *a recentiori* — wypada z systemu z chwilą, gdy w trakcie wypowiedzi popadnie z nim w sprzeczność wewnętrzną. Dlatego zdanie odrzucone przez system należy do „wypowiedzi” (*sermo*) poza systemem. Decyduje o tym limitacyjny charakter zawartych w systemie recentywizmu twierdzeń, którym nie przysługuje prawdziwość w innym czasie, jak tylko w czasie terażniejszym. Limitacyjność ta dotyczy w szczególności zdań wypowiedzianych o przyszłości „nigdy niegotowej”. A to znaczy, że zdań tych nie jesteśmy w stanie odnosić do realnego świata, zaopatrując go w indeks terażniejszości. Im więcej rzutujemy faktów z naszej „gotowej” terażniejszości na „nigdy niegotową” przyszłość i im dokładniej to czynimy, tym gorszy zyskujemy obraz przyszłości, aż po horyzont spełnienia „logiki nieskończenie wielowartościowej”<sup>36</sup>.

### Recentywizm a prezentyzm wobec słowa „teraz”

Recentywizm jest stanowiskiem, które realne spojrzenie na świat zaopatruje w indeks „najświeższej terażniejszości” (*recens*), przeciwstawionej przede wszystkim halucynogennej przyszłości. Istnieje jednak takie stanowisko, które — wprost odwrotnie — uwzględniając właśnie perspektywę wstecz, prefabrykuje realny świat, zaopatrując go w indeks gramatycznej terażniejszości (*praesens*). Stanowisko to nie ma nic wspólnego z recentywizmem. Jest to tak zwany prezentyzm<sup>37</sup>, który głosi, że poznanie prawdy historycznej nigdy nie jest możliwe, ponieważ wizja historyka stanowi projekcję rzeczywistości terażniejszej, ukształtowanej wolą polityków. Teoretyczną bazę pre-

<sup>36</sup> J. Bańka: *Epistemologia...*, s. 96.

<sup>37</sup> J. Mirski: *Uwagi nad pragmatyzmem jako metodą heurystyczną i opisową*. „Kwartalnik Filozoficzny” 1923, T. 2.

zentyzmu stanowi filozoficzny pragmatyzm. Uzasadniali go B. Croce, K. Mannheim i przedstawiciele tak zwanej kolumbijskiej szkoły w historiografii amerykańskiej<sup>38</sup>.

Powiedzmy to inaczej: o ile prezentyzm posługuje się kategorią „teraz” w sensie gramatycznym jako *présent ponctuel*<sup>39</sup>, czyli nie uwzględniając, że ludzie przeszłości żyli swą własną terażniejszością (a nie terażniejszością historyka), o tyle recentywizm ujmuje świat w sensie *recent omniprésent*, limesując trzy podstawowe czasy do momentu recentywistycznego „teraz”. W jego ujęciu fakty występują w splecaniu kwantowym: nie następują jedne „po” drugich, lecz jedne „obok” drugich, a nawet kto wie, czy (w subiektywnym wyborze historyka) nie jedne „zamiast” drugich. Decyduje o tym wybór obecnej chwili, która — jako *recent omniprésent* — zaczyna się wszędzie. Kiedy mowa o Rzymie, nie sposób oprzeć się myśli, że świat nam współczesny już raz w jakiś sposób istniał. A dzieje się tak dlatego, że na starożytny Rzym patrzymy z punktu widzenia naszego „teraz”. Oznacza to, że nasze „teraz” jest wszechobecne — właśnie *omniprésent*<sup>40</sup>. Dlatego dla obserwatora antropicznego punktem odniesienia w odliczaniu czasu nie jest więc Greenwich, lecz własne „ja”.

## Radykalny konwencjonalizm czy radykalny recentywizm?

Jeżeli można by utrzymać pogląd, że obecna chwila zaczyna się wszędzie, to znaczy występuje w splecaniu kwantowym *a recentiori*, to w tym sensie za cechę zdarzeń historycznych można by uznać to, że stanowią układ chaotyczny. W konsekwencji oznacza to ich odwracalność, czyli wyłączenie (w umyśle historyka) z mechanizmu przyczynowo-skutkowego. Odwracalność bowiem jest cechą odwracalnej koniunkcji zdarzeń, w której obowiązują określenia „wcześniejsze niż”, nie zaś określenia typu nieodwracalnego „A jest przyczyną B”.

<sup>38</sup> E. L e r o u x: *Bibliographie methodique du pragmatism americain, anglais et italien*. Paris 1923.

<sup>39</sup> H. B u c z y ń s k a - G a r e w i c z: *Pragmatyczna koncepcja wartości instrumentalnej*. „Estetyka” 1969.

<sup>40</sup> J. B a ń k a: *Traktat o czasie. Czas a poczucie dziejowości istnienia w koncepcjach recentywizmu i prezentyzmu*. Katowice 1991.



Oznacza to, że dla takiego układu chaotycznego otrzymujemy dwa różne opisy, z których jeden odpowiada zbliżaniu się do równowagi w przyszłości, drugi natomiast — zbliżaniu się do równowagi w przeszłości. W tym miejscu historyk może się odwołać do prawa wyboru: zachowa pierwszy lub wykluczy drugi opis. A ponieważ w naturze wszystkie zjawiska nieodwracalne odznaczają się identycznym zwrotem strzałki czasu (wszystkie produkują entropię w tym samym kierunku upływu czasu), skłonny jest zachować — przez analogię — tylko opis odpowiadający równowadze „osiągniętej” w spodziewanej przyszłości. Skłania się zatem ku przejściu od logiki dwuwartościowej do logiki nieskończenie wielowartościowej. W jego postępowaniu spełniałby się w tym przypadku K. Ajdukiewicza radykalny konwencjonalizm<sup>41</sup>, głoszący, że naukowy obraz świata jest aż po najdrobniejsze szczegóły konwencjonalny i cechuje go trwanie *a recentiori*, to znaczy może ulec zmianie tylko wskutek zmiany aktualnej aparatury pojęciowej. Tę ostatnią stanowią układające się w system znaczenia wyrażenia danego języka, którym posługuje się uczony. W razie zaistnienia takiej zmiany kategorii danego języka zostają zastąpione ich synkategoriami, w czego rezultacie następuje skojarzenie znaku z nowymi treściami, podmieniającymi *a recentiori* stare, wysłużone już sposoby myślenia. I tak, na przykład, do Einsteina teorii grawitacji można dodatkowo wprowadzić pole elektromagnetyczne, ale wówczas zmieniają się rozwiązania równań Einsteina, tak iż właściwie będziemy już mieli do czynienia z nowym naukowym obrazem świata. Przy czym każdy z nich pozostanie nie tylko radykalnie konwencjonalistyczny, lecz także radykalnie recentywistyczny. Chodzi o to, że każdy z nich na równych prawach może pretendować do tego, by być uznanym za prawdziwy *a recentiori*, to znaczy pod warunkiem, że jego twierdzenia zostaną wyrażone w czasie teraźniejszym. Nauka rozwija się *a recentiori* wówczas, gdy obserwacje, które są zinterpretowane w terminach nowej teorii, mogą być użyte (a nawet powinny) do obalenia tejże teorii. Rozwija się zaś wtedy, kiedy zawiera twierdzenia limitacyjne. W tym przypadku za najważniejsze z twierdzeń wypowiedzianych w porządku *a recentiori* należy uznać twierdzenie imitacyjne, głoszące, że pewne własności, takie jak prawdziwość, nie przysługują niektórym formom czasu (takim jak przeszłość i przyszłość).

<sup>41</sup> K. Ajdukiewicz: *Die wissenschaftliche Weltperspektive*. „Erkenntnis” 1934, Nr. 4, s. 259—289. Przekład polski: Idem: *Obraz świata i aparatura pojęcia*. W: Idem: *Język i poznanie*. Tłum. F. Zeidler. T. 1. Warszawa 1985, s. 145—174. Zob. też A. Grobler: *Dwie tradycje konwencjonalizmu*. „Ruch Filozoficzny” 2010, nr 3, s. 453—466.



Tu, na skutek swoistego dopełniania się (superpozycji) dwóch perspektyw pojęciowych w naukowym obrazie świata — radykalnej konwencjonalizacji oraz recentywistycznej neosemantyzacji — dochodzi do zawiązania się świadomości czasowej obserwatora. Ma ona z jednej strony charakter fikcji historycznej (pozostaje anachroniczna w stosunku do czasu chronometrycznego), z drugiej zaś — charakter recentywistyczny (obserwator odbiera zdarzenia kolejne jako aktualne). Dzięki temu jesteśmy zdolni dla tego, co było, znajdować punkt odniesienia w tym, co jest. Tak oto czas wyplątał się „z opóźnieniem” z kwantowego splątania bytu. Niestety, musimy porzucić pogląd Platona i św. Augustyna, wedle których czas powstał wraz ze światem, a także pogląd Newtona<sup>42</sup> na temat substancjalnej koncepcji czasu i przestrzeni. Dziś powiemy raczej, że pierwotna rzeczywistość powstała w jakimś procesie kwantowym, była aczasowa, natomiast czas (cała czasoprzestrzeń) pojawił się „później” niż kwant bytu, w jakimś *ad quem*, mówiąc fizykalnie — w pobliżu progu Plancka, a więc po *recens* Wielkiego Wybuchu<sup>43</sup>. Kwant bytu, gdziekolwiek zostanie w swoim *recens* uchwycony przez „ja” poznające i zrealizowany przez „ja” egzystujące jako recentywistyczna *haecceitas*, objawia zarówno swą „gotową już” niebyłość, jak i swe „niegotowe na później”. Każdorazowy akt istnienia jest każdorazowym odkryciem tego istnienia. Recentywizm przyjmuje, że akt poznawczy nie ma takiej przeszłości, która uczestniczyłaby w jego aktualnym kształtowaniu. Przeszłość poznawcza bowiem nie tkwi w aktualnym stanie wiedzy, lecz stanowi jego „gotową już” niebyłość. Tu wchodzimy w metafizyczne przesłanki badań naukowych. Do jednej z nich należy zasada, że rzeczy nie istnieją w przyrodzie, lecz są konstrukcjami teoretycznymi, w których obrębie łączą się w układy (agregaty związane silnymi lub słabymi oddziaływaniami). Uznając za słuszną tę zasadę, możemy — w terminologii Einsteina — powiedzieć, że teoria nieskończenie wielowartościowa jest słuszną w przypadku słabych pól i staje się na powrót dwuwartościowa, gdy pola zaczynają być silne.

Należy jednak rozróżnić dwie grupy należące do tego, co jest w takim polu „niegotowe na później”: do pierwszej grupy należą problemy, które są nierozwiązywalne z zasady, a więc należą do „nigdy niegotowej” przyszłości, na drugą zaś składają się te, których człowiek „jeszcze” nie może rozwiązać. Te ostatnie należą do takiej „jeszcze niegotowej” przyszłości, w której możemy sobie przynajmniej wyobrazić

<sup>42</sup> R. Penrose: *Nowy umysł cesarza*. Warszawa 1998, s. 124.

<sup>43</sup> J. Such: *Dlaczego fizyka potrzebna jest filozofii? Między recentywizmem a etyką prostomyślności. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Józefa Bańki*. Red. P. Skudrzyk. Katowice 2005, s. 233 i nast.

sposób znalezienia rozwiązania, podczas gdy problemy należące do „nigdy niegotowej” przyszłości nie są wrażliwe na żadne wyobrażenie jakiegoś „później”, w którym mogłoby ono osiągnąć jakiś cel. W tym wypadku mówimy o filozoficznej niemożliwości odpowiedzi na postawione pytanie. Dopiero więc z chwilą pojawienia się owego „później”, jako „jeszcze niegotowej” przyszłości, zwłaszcza tej — jak dodaje recentyzm — „nigdy niegotowej”, zarysowuje się ontologiczny horyzont spełnienia logiki nieskończenie wielowartościowej. Ale wówczas niczym bumerang powraca problem nieskończoności, które, jak się tego obawiał S. Hawking, wprowadzając pojęcie czasu urojonego, mogłyby się pojawić na początku i na końcu czasu. Jest to „odwieczny” problem matematyków, chociaż, jak argumentował kiedyś T. Kotarbiński<sup>44</sup>, wszelka prawda jest wieczna (to, co jest prawdą, pozostanie nią na zawsze), lecz nie odwieczna (nie wszystko, co będzie prawdą kiedyś, było prawdą zawsze).

<sup>44</sup> T. Kotarbiński: *Zagadnienie istnienia przyszłości*. „Przegląd Filozoficzny” 1913, T. 16.

Józef Bańka

### Can recentism become a horizon of fulfilment of infinitely-valued logic?

**Keywords:** recentism, infinitely-valued logic, Jan Łukasiewicz, presence, definition

#### S u m m a r y

The author of the paper starts with reminding that recentism (Latin: *recens* — actual) might be summarised in a claim that the depiction of certain event, although possible at all times, is true only at the present time. At the same time, the author explains that each act of existence is always a discovery of that existence. Seen along such lines, recentism is a limitative idea taking some of the characteristics (such as being true or existence) as not reserved to some forms of time such as past and future. The author refers to Jan Łukasiewicz, who claimed that to understand future as “not ready yet” it is necessary to ascribe third value to propositions concerning future. Łukasiewicz also claimed that choice will be made between two-valued and infinitely-valued logic. With reference to this remark the author claims that Łukasiewicz’s infinitely-valued logic may be fulfilled in the horizon set by the recentist ontology, which addresses every moment of “now” into “never ready” future. Hence, according to recentism, to grasp the future as “never ready” *n*-value needs to be ascribed to propositions concerning future, that is, choice needs to be done in favour of infinitely-valued logic.

Józef Bańka

## Kann der Rezentivismus ein Horizont der Verwirklichung von der unendlich vielwertigen Logik werden?

**Schlüsselwörter:** Rezentivismus, unendlich vielwertige Logik, Jan Łukasiewicz, Gegenwart, Definition

### Zusammenfassung

Der Verfasser beginnt mit folgender Definition des Rezentivismus (von lat. *Re-cens* — gegenwärtig, aktuell): obwohl sich ein Geschehen in jeder Zeit darstellen lässt, bleibt es nur im Präsens wahr. Er erklärt dabei, dass jeweiliger Daseinsakt jedes Mal eine Entdeckung des Daseins sei. In der Phrase erscheint der Rezentivismus als eine limitative Behauptung laut der manche Eigenschaften (Wahrheitsgehalt und Dasein) manchen Zeitformen (Vergangenheit und Zukunft) nicht zustehen. Der Verfasser bezieht sich hier auf Jan Łukasiewicz, der folgendes behauptete: möchte man Zukunft als etwas „unfertiges“ betrachten, muss man den Sätzen über die Zukunft den dritten Wert zuschreiben. Łukasiewicz legte auch dar, dass die Wahl zwischen der zweiwertigen und der unendlich vielwertigen Logik getroffen wird. In Bezug darauf vertritt der Verfasser den Standpunkt, dass die unendlich vielwertige Logik von Łukasiewicz im Rahmen der Ontologie des Rezentivismus verwirklicht werden kann; laut der Ontologie tritt jeder Moment von „Jetzt“ in die „immer unfertige“ Zukunft ein. Wenn man also die Zukunft als etwas „immer unfertiges“ wahrnehmen will, muss man — nach dem Rezentivismus — den Sätzen über die Zukunft den logischen  $n$ -Wert zuordnen, d.h. sich für eine unendlich vielwertige Logik erklären.